

Kazimierz Kolbuszewski

Antoni Tomasz Ławrynowicz : kartka z dziejów polskiego bajkopisarstwa XVIII wieku

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 33/1/4, 268-278

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANTONI TOMASZ ŁAWRYNOWICZ
KARTKA Z DZIEJÓW POLSKIEGO BAJKOPISARSTWA XVIII WIEKU

W zbiorach mało dotąd wyzyskanej Biblioteki Zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie znajduje się książeczka, zawierająca pracę zapomnianego dziś autora, Antoniego Tomasa Ławrynowicza; o tem dziełku, wydanem w r. 1789 p. t. *Pół kopy bajek*, zaginęła wczesnie pamięć. Już Niemcewicz w rozprawie o bajce, czytanej na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w dniu 30 kwietnia 1814, wymieniając pisarzy począwszy od Jabłonowskiego, poświęciwszy uwagę Naruszewiczowi, Minasowiczowi, Książninowi, Krasickiemu, o Ławrynowiczu milczy; z pośród dawniejszych historyków literatury nie wspomina o nim nikt, — z pośród bibliografów Estreicher¹, nie zna go natomiast Korbut. Wśród nowszych historyków literatury korzystał z wydania bajek Ławrynowicza, znajdującego się w zbiorach Biblioteki Zamoyskich w Warszawie, jedynie prof. Chrzanowski; ogłaszając w r. 1910 *Ezopa* Biernata z Lublina jako tom 55 *Biblioteki pisarzy polskich*, wykazał zbieżność niektórych motywów bajek Ławrynowicza z bajkami ezopowymi, ponadto w dodatku *Wybór staropolskich bajek ezopowych od Biernata Lubelczyka do Mickiewicza* zacytował dwie bajki Ławrynowicza *Tales filozof* i *Wosk i cegła*. Z egzemplarza wileńskiego ogłosił dyrektor biblioteki dr. Adam Łysakowski w r. 1931 druk bibliofilski p. t. *Bajki o książce, wybrane z Pół kopy bajek Wilnianina Ławrynowicza A. T. wydanej w Grodnie 1789* (s. 4).

O zapomnianej dziś książeczce chciałbym podać parę słów wiadomości.

Jako motto zbioru umieszcza Ławrynowicz zdanie Terencjusza: *Nullum est iam dictum, quod non dictum sit prius. Quare aequum est vos cognoscere atque ignoscere. — Quae veteres factitarunt, si faciunt novi. — Date operam et cum silentio animadvertite.*

Zbiór poprzedza poetycka przemowa do mecenasu poety, podczaszego trockiego Jana Kleczkowskiego, z którego namowy

¹ T. XXI, s. 133.

bajki powstały; ogłaszając dziełko, ma autor poważne obawy co do losów pracy i daje niepokojowi wyraz w opowiadaniu, wplecionem w przedmowę. W czasie druku zwraca się książka do prasy z zapytaniem o powód jęków, które słyszy.

Na to prasa: Nie skwierczę w mym własnym ucisku;
Ale przyszłej twojej doli
Obraz mnie okrutnie boli,
I ta dola, co ciebie czeka miasto zysku.

Zrazu rzuca się na książkę chciwie starzy i młodzi, wkrótce jednak, „wytrzepana zębatach krytyków rzeszotem“, zmarnieje, — przewana „odmiotem celniejszych dzieł“, stanie się pokarmem gnuśnym molom. Czy więc cofnąć się i ulec?

Niezawsze statut z żelaznemi prawy
Ugina karki, twarde serca gniecie:
Mało dokazał mieczem Drakon krwawy,
A Ezop wygrał, chociaż bajki plecie.

Wstęp dowodzi, że autor zdawał sobie sprawę z losów, czekających jego książkę, mniej może licząc się z faktem, że niebezpieczeństwo było poniekąd wywołane usterekami literacjami zbioru, — z drugiej strony przemowa rzuca charakterystyczne światło na stosunki wydawnicze w w. XVIII, na zjadliwą krytykę, uprawianą z zamiłowaniem w czasach oświecenia, na obojętność, z jaką ogół szlachecki odnosił się do ukazujących się utworów literackich, obojętność, wyszydzoną przez Naruszewicza w *Chudym literacie*. Wobec braku wiadomości biograficznych o Ławrynowiczu nie wiemy, czy zbiór bajek jest pierwszą jego pracą, nie możemy więc osądzić, czy występująca w przemowie do Kleczkowskiego niechęć do publiczności jest wynikiem rozgoryczenia na tle osobistych przeżyć; że niezadowolenie było jednak żywe, o tem świadczy XXVII bajka *Dwie księgi*. Ile razy kupujący znajdzie w księgarni dwie książki, jedną oprawioną ubogo, drugą z oprawą cenną, rzuca się na książkę drugą, nie bacząc, czy jej treść odpowiada szacie zewnętrznej. Jeszcze ostrzejszy sąd o nieuctwie społeczeństwa wypowiedzi autor w bajce X *Osiel i księga*; oto osioł znalazł na drodze książkę, nie docenił jej wartości, nie zrozumiał znaczenia, ale zganił ją i kopytem rozdarł na sztuki. „Biedna księga, gdy wpadnie pomiędzy nieuki“. Czy przez narzekania takie nie chciał Ławrynowicz osłabić krytyki swego dzieła, to rzecz inna.

Po scharakteryzowanej przemowie idzie zbiór trzydziestu bajek, poruszających różne zagadnienia; bajka Ławrynowicza ma charakter ogólnoludzki, rzadko spotykamy w niej aluzje do współczesnych stosunków politycznych Polski, — pod tym względem zbliża się ona do pierwszych bajek Krasickiego. Postać króla, bez zaznaczenia, że chodzi tu o monarchę polskiego, zjawia się w bajce XVI *Sporka gniazd*. Spór między gwiazdami o pierwszeństwo kończy się, gdy wschodzi słońce:

„tak świetna przed królem duma orderowa gaśnie“. Ławrynowicz nie zachwyca się życiem dworskim, szydzi z bezcelowego i nieuzasadnionego wynoszenia się, i w bajce *Ryś i lis* (II) wypowiada uwagę:

Chceszli być syty, chowaj żądze chwały ściśło,
Bo dać onę lub nie dać od drugich zawisło.

Uznając różnicę stanów, karci autor nadmierne przywiązanie do tradycji: po ukończonej grze w szachy zgarnia gracz jednakowo wszystkie figury do pudła, króla, królowę, piechotę, pionki.

Owiecznie świat na różne podzielono stany,
A każdy również w ziemi będzie zagrzebany. (XX).

Czy nie zasługuje więc na wyśmianie człowiek, chełpiący się niezdozbytymi przez siebie wartościami? Czyż nie jest śmieszną jednostką zarozumiała bez względu na to, z jakiego źródła ta zarozumiałość płynie? I oto ukazuje autor (Bajka XIX, *Szlachcianka*) chłopca, który, wskoczywszy na stół, wyśmiewa innych, mniejszych od siebie, a schodzi na ziemię dopiero na rozkaz matki, karzącej go za pychę: — wielkość swą pokaże dopiero wtedy, gdy stanie narówni między innymi.

Gdy się podły na godność człek z gnoju wylęże,
Pewnie nikt krukiem jemu nosa nie dosięże.

Śmieszny jest człowiek, którego zuchwałość i pycha wypływa z posiadanego stanowiska: kozieł bał się wilka, kiedy jednak wskoczył na stół, zaczął nietylko z niego szydzić, ale nawet grozić mu karą za popełnione przewinienia. Słusznie wilk odpowiada na obelgi, że stopień uczynił kozła nie mężnym, ale zuchwałym.

Niejeden to człek powstawszy na nogi,
Z tym kozłem harde zwykł podnosić rogi.

Czy liberalne stanowisko autora, zaznaczające się w bajkach, było wynikiem postępowości poglądów, zrozumiałej w wieku oświecenia, czy też wywołane zostało osobistymi przeżyciami, zatargami z możnymi, czy wreszcie jest ono jedynie echem literatury, trudno dokładnie odpowiedzieć; w każdym razie sceptycyzm wobec protekcji możnych jest oczywisty. Stwierdza to bajka *Drzewko mirtowe* (IV), bez względu na analogie do bajki Lafontaine'a *La chène et le roseau* (II, 22). Mirt prosi sadownika, by go uchronił przed silnymi wiatrami i posadził koło topoli: wichura obaliła topolę, a z nią zginął i mirt.

Kiedy pan wielki upadnie,
Co się garnęli doń, poginą snadnie.

A więc zachować godność, nie płaszczyć się przed wyższymi, nie wynosić ponad stan, gdyż natura zawsze się zdradzi, choćby się ją chciało przytłumić. Pewnego rodzaju stwier-

dzeniem słuszości przysłowia, że czem skorupka naciągnie zamłodu, tem trąci na starość, jest bajka (I) *Pan z lokaja*. Lokaj służący przy utracjuszu, jakim go skreślił w satyrach biskup warmiński, dorabia się majątku, kupuje konie, powóz, które pan jego stracił. Pewnego razu każe nowy właściciel zajechać karocy; kiedy się to stało „pan z lokaja“ zapomina o zmienionych warunkach życiowych i wskakuje na tył powozu. „Do czego się kto przez długi czas przyzwyczai, — z tem się rzadko utai“. Motyw, przypominający poniekąd bajkę Lafontaine'a *Wóz w błocie*, znajdziemy również u Feliksa Jarockiego w jego zbiorze *Bajki i przypowieści* (Poznań, 1815); bajka *Lokaj z bogacony* kreśli podobną postać do tej, którą mamy u Ławrynowicza, a kończy się ona uwagą:

Tak, kto już do podłego przywyknął mottochu,
Rzadko z pierwiastkowego wydzwignie się prochu.
I choć się królewskimi znakami ustroi,
Nie będzie jednak myślił, jak królom przystoi.

Z niezyczliwością i nieufnością do sfer magnackich, przebijającą się ze słów Ławrynowicza - chudopacholka, łączy się podkreślenie elementu socjalnego; autor nie ma obawy przed możliwymi tego świata, która kazała twórcy *Worka Judaszowego* ująć ostatnią księgę w kilku wierszach, — uderza śmiało na wielkich rabusiów, którzy mniejszym zabierają wszystko, co uzyskali. Bajka *Mysz, łasiczka, lis i wilk* (VII) jest jedną z najlepszych w zbiorze Ławrynowicza, a ujęciem przypomina poniekąd wiersz M. Rodocia *Idylla maleńka taka*¹. Współczucie dla niedoli wieśniaczej odezwie się w bajce *Chłop i dziedzic folwarku* (XXIV); chłop przychodzi do pana ze skargą, przerażony jednak zapomina, co ma powiedzieć, myli się i oznajmia, że jego wieprz zabił pańskiego psa. Rozgniewany dziedzic każe zapłacić za psa sześć dukatów i dodać do tego wieprza, który ma być ukarany na pokaz, „że się psów dworskich tykać nie udaje“. Chłop spostrzega omyłkę: to pański pies zjadł jego wieprza. Ale pana nie można ułagodzić: widać wieprz dał przyczynę, dobrze więc się stało, że został ukarany. Niech odtąd chłop pilnuje wieprzy, aby się im podobna przyгода nie wydarzyła.

Ciężka wygrana
Kiedy szlachcic ubogi zapożywa pana.

Jest to jedna z ostrych satyr na podwójną sprawiedliwość, z jaką się spotykamy w literaturze w. XVIII. Ławrynowicz

¹ M. Rodoć, *Satyry i fraszki*. Wybór z przedmową Henryka Biegel-eisena. Warszawa, 1897, s. 162:

Idylla maleńka taka,
Wróbel połyka robaka,
Wróbla kot dusi niecnota,
Pies chętnie rozdziera kota...

w przekonaniach swoich jest demokratą. Może ubóstwo czy osobiste przykre doświadczenia każą mu unikać względnie zachęcać do unikania ludzi wyższych stanem lub majątkiem; i znowu daje autor nieoryginalną, bo znaną już z Lafontaine'a bajkę *Dzbany dwa* (XIII). Dwa dzbany, jeden gliniany, drugi miedziany idą pewien czas razem, lecz zdala od siebie; kiedy przysła im ochota się zbliżyć, miedziany dzban uderzył tak silnie w bok towarzysza, że ten rozleciał się w kawały.

Ciężar na siebie bierze, kto w nierównej mierze,
Z godniejszym lub z bogatszym społeczność bierze.

Ławrynowicz, przejęty kultem literatury antycznej, którą zna dobrze, o czym świadczą liczne cytaty z dzieł pisarzy starożytnych, umieszczone na końcu każdej bajki, zachwala poprzestawanie na małym; gdy nieszczyście spadnie na ludzi, szkodzi ono raczej bogatym, niż prostaczkom. Z sieci rybackiej łatwiej ująć małej plotce, niż wielkiej rybce. (*Ryby wielkie i małe*. III).

Scharakteryzowany pogląd na świat Ławrynowicza prowadzi nas do pytania, jaki jest stosunek autora do panującego kierunku racjonalistycznego; mieliśmy sposobność zauważyć, że mu ulega, że echa idej wieku oświecenia znajdują wyraz w bajkach. Ale Ławrynowicz nie jest kierunku tego bezwzględny zwolennikiem, jak o tem świadczy bajka *Orzeł i słońce* (XII). Słońce — nazwane tu Tytanem — pędzi po nieboskłonie; podziwia je orzeł, mówiąc, że bez słońca każdy żywioł jest jak bez oka. Słońce jednak zauważa, że choć świeci na wsze strony, samo nic nie widzi. „Korzystaj z bajki człeczko oświecony“. Zdaniem autora lepiej mieć niewiele, lecz znać należyć; ideę tę przeprowadza Ławrynowicz również w bajce *Lis i kot*. (XV)¹. Lis przechwala się, że zna szereg sposobów uniknięcia niebezpieczeństwa, kot ma jeden; gdy nadchodzi gromada psów, wskakuje na drzewo i unika śmierci, lis się wprawdzie oganiał, lecz ostatecznie został rozdarty. Nie wynika naturalnie z tego, by autor zachwalał nieuctwo: gani kłosa wysokie, piękne, ale puste, bo z nich „urody dosyć, rozumu ni kaska“ (*Kłosa XXVIII*)². Ale zawsze więcej przemawia mu do przekonania zdrowy rozsądek, umiejętność życia, gdyż „przemysłem niedostatek sił zastąpić umie — człek przy rozumie“ (*Łasiczki przemysł XVIII*). Filozofja książkowa, sucha, abstrakcyjna, odewana od życia spotyka się u Ławrynowicza z ironicznym uśmiechem, kiedy przez usta wiejskiej dziewczyny szydzić będzie — w znany ezopowym bajkom sposób — z nieporadności życiowej Talesa³. Sceptycyzm w stosunku do filozofji racjona-

¹ Por. bajkę Lafontaine'a IX, 14 *Lis i kot*.

² Por. bajkę Niemcewicza *Dwa kłosa* (II, 18).

³ Por. bajkę Lafontaine'a *Astrolog* (II, 13).

listycznej sprawie, że Ławrynowicz atakuje również jej poglądy w dziedzinie etyki: bajka *Wilk mnichem* (XVII), będąca, jak autor sam powiada, przeróbką prozaicznej opowieści Opalińskiego, wyszydza apostazję wynikłą z celów egoistycznych. Wilk — ten typowy w bajce reprezentant szalbierstwa — zostaje na jakiś czas mnichem; gdy jednak sprzykrzy mu się ranne wstawanie do chóru, gdy nęcić go zaczął sprawy światowe, umknie z klasztoru i zrzuci z siebie habit. Silniej zaatakują Ławrynowicz panujący w w. XVIII sceptycyzm etyczny w bajce *Ponika* (XXIII); jak woda, która jednego dnia spływała drobną strugą, może się drugiego przemienić w rzekę, łamać tamy, zrywać groble, tak i człowiek, który godzi się na popełnienie jednego czynu zdrożnego, może się stać wkrótce wielkim grzesznikiem. Że się zło prędko mnoży, tego przyczyną są nieraz obce szkodliwe wpływy; dobrze więc zrobił król angielski, kiedy odmówił prośbie osła, by do kraju wpuszczać kilku wilków obcego pochodzenia. (*Posel od wilków* XIV). Walka z cudzoziemczyzną, jako źródłem etycznego upadku, wyrażona jest w tej bajce dobitnie.

Z zagadnieniami etycznymi pozostają w związku problemy wychowawcze; musiał Ławrynowicz i na nie zwrócić uwagę, stanowią one przecież jedno z fundamentalnych zagadnień wieku oświecenia. Autor, jak Krasicki w bajce *Gospodarz i drzewa* (II, 19), jak Fénélon w *L'homme et l'espallier* wyszydza złe metody wychowawcze, mając tu może na myśli teorie Rousseau'a¹; ojcowie i matki pieszczą nieostrożnie dzieci, a potem, gdy nawet chcą, by się poprawiły, nie umieją ich karami zmienić. I oto przykład: ogrodnik zasadził szereg drzew, lecz pozwolił im rósć tak, jak chciały; na uwagi sąsiadów, by opatrzył drzewa, nie odpowiadał. Gdy wreszcie po paru latach zapragnął sad uporządkować, drzewom nie pomógł, przeciwnie okaleczył szczyty, połamał je, popsuł. Że dzieci należy uczyć rzeczy pożytecznych, a nie zabawiać błahostkami, stara się autor udowodnić w bajce: *Komar i pszczoły* (XIX); pszczoły nie godzą się na to, by komar, wpadłszy do ula z prośbą o przytułek zimowy, uczył ich dzieci trąbić, wszak to im niepotrzebne, z wiedzą taką musiałyby się tulać po świecie.

My dzieci nasze podług praw tutecznych
Edukujemy w rzeczach pożytecznych.

Wśród innych zagadnień, które Ławrynowicz porusza, znajdziemy motyw walki przeciw popieraniu bezcelowego i nieuzasadnionego włóczęgostwa, wykazany na historii kreta, którego z jamy wyrzucą przyjęty przez niego z litości lis (bajka VI); wysmiana też zostanie zbytnia chciwość (bajka XXV o kobiecie, która, sądząc, że ma kokosz, posiadającą we wnętrzu złoto, kazała ją zabić, złota jednak nie znalazła); nie brak zachęty

¹ Bajka XXX *Szczoły*.

do pracy, gdyż własną zapobiegliwością można wszystko uzyskać. (*Furman i Herkules* XX).

Oto zgrab motyłów poruszonych przez Ławrynowicza w jego bajkach; zakres zainteresowań autora nie jest zbyt rozległy, obejmuje jednak wątki dość różnorodne. Obyczajowa bajka unika świadomie i celowo aluzji do zagadnień politycznych; echa toczących się już naówczas sporów, związanych z kwestjami poruszaniem przez sejm czteroletni, doszukiwaliśmy się u Ławrynowicza nadaremnie. Bajki autora obracają się głównie w sferze problemów codziennych; gdybyśmy mieli wydać sąd o umysłowości Ławrynowicza wyłącznie na podstawie bajek, nie wypadłby on zbyt dodatnio. O ileż bogatszy jest zasób kwestyj, poruszanych przez Krasickiego czy Niemcewicza, o ile bardziej interesują motywy bajek Trembeckiego! Ławrynowicz, to szara umysłowość, nie wznosząca się ponad codzienność. Bajka Ławrynowicza ma zabarwienie przede wszystkim moralizatorskie; etyka autora jest niezbyt głęboka, to etyka „pocziwego człowieka“. Jest to zresztą cechą wielu bajkopisarzy: Folkierski¹, mówiąc o zagadnieniu moralności w bajkach Lafontaine'a, powiada, że nie przekracza ona w żadnym szczególe zwykłych ram. „Przeważnie jest to najzwyczajniejsze minimum, żądane od każdego człowieka. Łączy z tem poeta mądrość praktyczną życiową. Wymaga od człowieka każdego, żeby sobie sam radził i własną pracą i sprężystością z ciężkich sytuacji wydobywał.“ Ławrynowicz w zapatrywaniach swoich jest raczej zwolennikiem czasów dawnych; jeśli w czem zwalcza zwyczajne starszlacheckie, czyni to, atakując ciemnotę umysłową szlachty. To uwielbienie etycznych zasad przeszłości, a potępienie umysłowej niedojrzałości chwili obecnej, to lawirowanie między dwiema epokami jest u Ławrynowicza bezsprzecznie wynikiem wpływu Krasickiego.

Jeżeli się osądza bajkę jako utwór satyryczny, moralizatorski, jako „powieść zwierzętom pospolicie przywłaszczoną, ażeby z ich przykładu lub mówienia nieznacznie do siebie przystosowaną naukę ludzkie, którzy je czytają lub słyszą, brali“², pyta się z konieczności o siłę wyrazu; wszak w bajce działa niekoniecznie sama treść, często nie nowa, nieoryginalna, przejęta z dzieł obcych, — działać ma wyraz, sposób oddawania poruszonych przez autora zagadnień. K. M. Górski w studjum o bajkach Krasickiego³ akcentuje jako cechę znamiennej biskupa warmińskiego reakcję przeciw rozwlekłości i zmanierowanemu stylowi w bajkach, to też jasność, wyrazistość, dobitność i błyskawiczność akcji są walorami tych drobnych utworów. Do tego mistrzostwa Ławrynowiczowi daleko; pozbawiona żywości, tej

¹ W. Folkierski, *Krasicki a Lafontaine* (Biblioteka Warszawska 1911/III, s. 269).

² Krasicki, *O rymotwórstwie i rymotwórcach*.

³ *Studja nad bajkami Krasickiego* (Pisma literackie, 1913, s. 197).

solu attyckiej, która cechuje bajkę Krasickiego, jest bardziej zgryźliwa, ponura, w wykonaniu ociążała. Ale bajka Ławrynowicza nie jest mimo to pozbawiona wartości: daje ona więcej rysów obyczajowych, niż Krasicki w zbiorze swoim z r. 1779, żywiej nawiązuje do stosunków polskich z końca w. XVIII, i w ten sposób stanowi niewątpliwie jedno ze źródeł poznania obyczajowości wieku. Bardziej subiektywna od bajki Krasickiego, dzieli z tamtymi pesymistyczny pogląd na świat¹, a może nawet pesymizmem tamte przewyższa; ale taki pesymizm wymaga, by utwór ujmował lapidarnością, krótkością i dosadnością. Jasność, krótkość, dosadność, te cechy zasadnicze bajki, niezawsze występują u Ławrynowicza; nie jest on może gadatliwy, charakter narracyjny pojawia się w stosunkowo niewielkiej ilości bajek, ale lapidarnym Ławrynowicz niezawsze być umie, szkodząc swoim bajkom dodanymi na końcu morałami. Rytmiczności niema u Ławrynowicza w odpowiednim stopniu, jego wiersze nie są „zgrabne i płynne“, jak wiersze Krasickiego, nawet strona czysto wierszowa wykazuje formy, mające źródło w sposobie wymawiania (zima — nima, natury — podziemnej nóry, bida — dzida, pani — dla ni). Uderza dążność do urozmaicenia języka prowincjonalizmami czy też germanizmami: małe rybki *sprysty* (uciekły), *uskróbnać*, *węder* (wędrówka), *cug* (powóz), spięta *zankłami*, *polica* w znaczeniu półka, *sporka* gwiazd, *kaptun* i inne.

Zagadnienie oryginalności bajki jest, jak wiadomo, problemem swoistego rodzaju; bajkopisarzowi wolno czerpać motywy od poprzedników bez żadnego skrupułu, — pewne wątki stanowią wspólne źródło, z którego swobodnie korzystają pisarze różnych epok. Podstawą oryginalności bajki jest nie tyle wątek treściowy sam dla siebie, ale raczej jego ujęcie i przeprowadzenie. Ławrynowicz czerpie z pisarzy obcych, na co zresztą zwraca poniekąd uwagę sam w wstępie do podczaszego Kleczkowskiego, kiedy wśród zarzutów, jakie mogą być stawiane jego obrazkowi, wymienia i ten, że książka zostanie nazwana „dzieł celniejszych odmiotem“, jednak źródeł tych poza Ezopem nie cytuje Ławrynowicz. Że bierze wątki z Ezopa, na to zwrócił uwagę Chrzanowski²; na ogólną liczbę trzydziestu bajek ośm zawdzięcza motywy autorowi greckiemu, źródło więc jest obfite. Równie liczne są analogje z Lafontaine'm — uwzględniłem je przy analizie poszczególnych bajek³. Niewątpliwie po-

¹ Por. J. Kleiner, *Krasickiego bajki i przypowieści (Studja z zakresu literatury i filozofji)*. Warszawa, 1925, s. 37).

² *Biblioteka pisarzy polskich*, t. 55. Chrzanowski wykazuje, że bajka II (*Ryś i lis*), V (*Lis i charty*), VI (*Jeż i kret*), VIII (*Tales filozof*), IX (*Wosk i cegła*), XI (*Żaba i lew*), XXVI (*Kozioł i wilk*), XXIX (*Komar oparczały*) mają związki z Ezopem.

³ Podobieństwa z Lafontaine'm wykazują bajki: IV (*Drzewko mirtowe*), V (*Lis i charty*), VI (*Jeż i kret*), VIII (*Tales filozof*), XI (*Żaba i lew*), XIII (*Dzbany dwa*), XV (*Lis i kot*), XXII (*Furman i Herkules*), XXV (*Kokosz nośna*).

ważną podniętę dał również Krasicki; już zakończenie wstępu wykazuje podobieństwo: oto Ławrynowicz przytoczywszy za-rzuty, z jakimi książka jego się spotka, scharakteryzowawszy jej przysze dzieje, kończy wstęp w sposób podobny Krasickiemu, — ale od niego w sposobie ujęcia daleki:

Bajka to szczerza: więc i ja dołożę,
Mości podczaszy, być to wszystko może.

Analogie treściowe z Krasickim nie są może liczne — jednak charakter zbioru nosi na sobie piętno lektury utworów księdza biskupa warmińskiego, jej echa odbiją się w technice Ławrynowicza. Niewątpliwie grzeszą utwory naszego bajkopisarza niejedną usterką w tej dziedzinie, ale za zasługę jego poczytać należy, że stara się, by wiersze nie były jednostajne. Kleiner¹ cytuje w przypiskach do studjum o bajkach Krasickiego zdanie d'Ardène'a, że nie życzyłoby sobie, by „bajka od początku do końca wypełniona była wierszami tej samej miary... Bajka niechętna jest wszelkim więzom... Układać bajkę w czterowiersze lub sekstyny znaczyłoby dać jej pozór stanc, czego apolog nie znosi“. Otóż pod tym względem bajka Ławrynowicza jest jakby urzeczywistnieniem postulatu d'Ardenne'a: od bajek czterowierszowych, naogół rzadko występujących w zbiorze naszego autora, do bajek dłuższych, nie przekraczających jednak prawie nigdy liczby 30 wierszy, — od trzynastozgłoskowca, który w zbiorze Ławrynowicza przoduje (jak u Naruszewicza), do wiersza ośmio-, pięcio-, a nawet trzyzgłoskowego, — to formy, które wprowadził Ławrynowicz do utworu. Ławrynowicz unika regularności w technice wierszowej bajek, przeplata wiersze różnej długości, i to stanowi może najciekawszy rys jego zbioru. Różnorodność tej techniki nie okupuje jednak błędów i niedomagań zarówno treściowych, jak i formalnych, — rytmika, a jeszcze bardziej sposób rymowania wykazuje niejedną usterkę.

Nasunąć się więc może pytanie, czy należało wydobywać z zapomnienia Ławrynowicza, skoro wartość literacka zbioru nie jest wielka; artystą Ławrynowicz nie był, w rozwoju literatury polskiej doby stanisławowskiej nie stanowi on bynajmniej pozycji zbyt poważnej. Dwa momenty mogą jednak usprawiedliwić fakt przypomnienia postaci, o której zatraciły się wszelkie wiadomości; Ławrynowicz jest, — jak zaznaczałem — pisarzem, którego twórczość wychodzi z pod wpływów Krasickiego. Bajka Krasickiego wywołała skłonność do naśladownictwa, choć może nie w tej mierze, jak to uczynił *Doświadczynski* czy *Pan Podstoli*, Ławrynowicz wychodzi więc z ducha poezji księdza biskupa warmińskiego. Ale obok tego momentu, będącego świadectwem wpływów Krasickiego na współczesną lite-

¹ J. Kleiner, *Studja z zakresu literatury i filozofji*, s. 254.

raturę, jest jeszcze czynnik drugi, usprawiedliwiający przypomnienie postaci; w zbiorze Ławrynowicza otrzymujemy nową kartę do dziejów polskiego bajkopisarstwa doby stanisławowskiej, przyczynek do historii gatunku literackiego, który wcale znacznym cieszył się współcześnie powodzeniem.

Kim był autor zbioru? Odpowiedź na to pytanie jest trudna, gdyż wiadomości, jakie mamy, są nieściśle i niedokładne; Estreicher¹ wspomina o zbiorze bajek Ławrynowicza na podstawie egzemplarza Biblioteki Zboru kalwińskiego w Wilnie, równocześnie odsyła jednak do dwóch notatek: pierwsza z nich² odnosi się do odznaczenia (*prima laurea*), uzyskanego przez Antoniego Ławrynowicza w r. 1785 na Wydziale fizyko-matematycznym, druga³ mówi o uczestnictwie Antoniego Ławrynowicza w herbaryzacji roślin, dokonanej przez Jana Emanuela Giliberta (1782). Czy należy uważać autora bajek za współpracownika Giliberta, czy był on przyrodnikiem? Bieliński nie wspomina o nim w historii Uniwersytetu wileńskiego, natomiast w pracy *Doktorowie medycyny promowani w Wilnie* (Warszawa, 1886) zaznacza, że Antoni Ławrynowicz, pochodzący z ekonomii szawelskiej, uczył się pierwotnie w Grodnie, z Gilibertem przybył do Wilna i tu kończył nauki lekarskie, uzyskując w r. 1797 doktorat medycyny bez rozprawy, tylko na podstawie obrony tez, przedstawionych przez Wydział lekarski⁴. Niewątpliwie ta notatka podana przez Bielińskiego odnosi się do postaci, o której mówią dwa dokumenty, przytoczone przez Estreichera (w t. I i VI); czy jednak uważać lekarza i przyrodnika Antoniego Ławrynowicza również za autora bajek? Tu budzą się wątpliwości, czy nie możnaby szukać jeszcze innej postaci, a popiera je notatka, znachodząca się u Wojciecha Wincentego na Wielądkach Wielądkki w dziele *Heraldyka czyli opisanie familji i krwi związku szlachty polskiej i W. Ks. Litewskiego z ich herbami* (1796), czytamy tam, że Antoni, syn Józefa Janowicza Poszylskiego Ławrynowicz, był naprzód w zakonie jezuitów, potem kanonik inflancki „doktór filozofji, teraz (t. zn. w r. 1796) żyjący“. Bieliński⁵ wspomina istotnie o jezucie Ławrynowiczu — nie podając jego imienia — i zaznacza, że w r. 1777 był profesorem w Uniwersytecie wileńskim; w zbiorach Biblioteki uniwersyteckiej w Wilnie znajduje

¹ T. XXI.

² C. III, t. I: Q. F. F. S. Ad M. D. O. M. G. A. D. 1785 die 24 novembris horis matutinis celebrabitur actus academicus, in quo DD. Josephus Longchamps, physicae et medicinae auditor... Andreas Matusewicz, Antonius Ławrynowicz... alumni regii, physicae et medicinae auditores in alma universitate Vilenensi prima laurea decorabuntur...

³ C. III, t. VI, (t. XVII), s. 141.

⁴ Tę samą wiadomość podaje za Bielińskim *Wielka Encyklopedia ilustrowana*. Warszawa, 1910.

⁵ J. Bieliński, *Uniwersytet wileński*, t. III, s. 251. — O tym Ławrynowiczu nie podają wiadomości ani ks. Załęski ani ks. BednarSKI.

się — nieznaną Estreicherowi — egzemplarz mowy pogrzebowej, którą miał ks. Antoni Ławrynowicz w Sejnach w r. 1793 przy wyprowadzeniu zwłok Róży z Platerów Strużyńskiej (druk Grodno, 1795)¹. Czy twórcą bajek nie był właśnie ów ksiądz Antoni Ławrynowicz, doktor filozofji, co byłoby tem bardziej uzasadnione, że bajki zdradzają znaczne odczytanie w pisarzach zarówno starożytnych (Horacy, Seneka, Owidy, Terencjusz, Juwenal, Plinjusz, Cycero), jak religijnych i świeckich doby późniejszej (Bazyli, Palingenius, Desbillon)? Ale i tu brak nam pewności co do osoby autora. W czasie zjazdu naukowego im. I. Krasickiego zwrócił moją uwagę dr. Ludwik Kamykowski, że wśród bogatej korespondencji Jana Śniadeckiego, objętej t. zw. protokółem rektorskim, znajduje się kilka listów do Ławrynowicza, dozorca szkoły kowieńskiej; listy te pochodzą wprawdzie z lat 1811—1813, jednak jeden z nich, pisany 10 grudnia 1813 zawiera następujący, ciekawy dla nas ustęp: „Od ogólnych uwag zwracam się do przysłanej mi od WMPana krytyki tłumaczonych z łacińskiego bajek. W krytyce tego rodzaju niedosyć jest naganić i powiedzieć, co jest złe, ale trzeba zaraz pokazać, jak jest dobrze. Trzeba cały perjod i nawet cały ciąg myśli przełożyć na szczerą i czystą polszczyznę. Tak przelaną rzecz objaśnić nauczycielowi z tem oświadczeniem skromnem, że się WMPanu zdaje takie przełożenie trafniejsze i zgodniejsze z prawidłami języka, nie wdając się w żadne spory, osłaniania i dysputy... Krytyka mi przysłana jest prawie wszędzie niedokładna, a w niektórych miejscach zła i niesłuszna. Wyraz *zagabnęła* jest prawdziwie polski i w stylu bajek bardzo dobry. Nie wytknąłeś WMPan brzydkiego w języku naszym solecyzmu *dnie* zamiast *dni*, mówi się *wednie* adverbium, *tygodnie*, ale się nie mówi *dnie* zamiast *dni*. Takie to, że tak powiem kaprysy języka, składają jego charakter, których się trzeba pilnie uczyć i dzieciom wytykać“. Przytoczony ustęp, łaskawie mi dostarczony przez dr. Kamykowskiego, rzuca wielce charakterystyczne światło na Śniadeckiego zarówno jako na pisarza, dbałego o czystość języka polskiego, jak i na zwierzchnika, odnoszącego się do podwładnych niezbyt serdecznie; postać dozorca szkoły kowieńskiej zaciekawia nas ze względu na jego zainteresowania bajką. Czy jednak uznać ją za twórcę zbioru z r. 1789, na to wobec zupełnego braku materiału biograficznego trudno dać pozytywną odpowiedź. Jedno wydaje mi się jednak pewne: autor bajek a lekarz i przyrodnik nie są identycznymi postaciami, jak chciał Estreicher.

Lwów

Kazimierz Kolbuszewski

¹ Wiadomość tę zawdzięczam dawnemu memu słuchaczowi w Wilnie mgr. Czesławowi Zgorzelskiemu, któremu za nią na tem miejscu serdecznie dziękuję.